



Romans

z kortami w tle

**BARBARA
MAKOWIECKA**

Wimbledon. Wielki tenis i wielkie pieniądze. Dwoje młodych tenisistów – Inka i Andreas – i ich pierwsze szalone, namiętne spotkanie. Czy było również ostatnie? Tajemnice rodzinne i osobiste w morzu emocji, gdzie miłość przenika nienawiść, a walkę na korcie walka o prawo do... szczęścia? Czy młodzi ludzie uporają się ze swoimi demonami i odnajdą siebie? Czy nauczą się wybaczać?

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA NIEPOZBAWIONA
AUTENTYCZNYCH WYDARZEŃ

BARBARA MAKOWIECKA

Mieszkanca Orłowa, nadmorskiej dzielnicy Gdyni. Ma za sobą trzydziestoletni staż pracy w zawodzie pielęgniarki, a także ukończone studia z zakresu technologii i organizacji żywienia. Miłośniczka literatury, łamigłówek sudoku i spacerów nad morzem.

Kibicka sportowa głęboko przeżywająca występy ulubionych zawodników i drużyn. Fanka tenisa od lat zafascynowana zarówno zmaganiem tenisistów na korcie, ich umiejętnościami, jak i sposobem okazywania przez nich emocji oraz różnorodnością osobowości zawodników, czyli tym, co przekłada się na poziom i atrakcyjność widowiska sportowego.



PRZEJDŹ
do księgarni online:
www.sorus.pl

Sorus

**BARBARA
MAKOWIECKA**

Romans
z kortami w tle


Sorus

Redaktorka prowadząca
Agata Sikorska-Olszowa

Redakcja
Iwona Stachowicz

Projekt okładki
Marcin Dolata

Skład
Travel & Design Miron Kokosiński

Copyright © by Barbara Makowiecka 2023
Copyright © by Sorus 2023

Wydanie I, Poznań 2023

ISBN 978-83-67139-65-6

Wydaj z nami swoją książkę!
www.sorus.pl/formularz-zgloszeniowy/

Wydawnictwo Sorus
Księgarnia internetowa: www.sorus.pl

Przygotowanie, druk i dystrybucja
DM Sorus Sp. z o.o.
ul. Bóźnicza 15/6, 61-751 Poznań
tel. +48 61 653 01 43
sorus@sorus.pl

*Wiem, że nawet bardziej ode mnie cieszyłbyś się,
iż napisałam i wydałam tę książkę.
Tak bardzo brakuje mi Twojej obecności, rozmów z Tobą,
Twojego poczucia humoru i... wspólnego kibicowania.
Tak bardzo za Tobą tęsknię, Ryś...*

Od autorki

Od kilkunastu lat fascynuje mnie tenis, więc zrozumiałe, że wokół tej dyscypliny toczy się akcja powieści. Uwielbiam śledzić i podziwiać nie tylko samą grę zawodników i ich zmagania na korcie, ale również sposób, w jaki okazują emocje. Lubię poznawać bogate i różnorodne osobowości sportowców i odkrywać olbrzymią wrażliwość, jaka kryje się w tych młodych, twardych, walecznych i zdeterminowanych ludziach.

Powieść, którą napisałam, narodziła się spontanicznie, pod wpływem do dziś niezrozumiałego dla mnie impulsu. Pamiętam dokładnie moment, w którym wzięłam długopis i zeszyt do ręki, by po chwili przesiąść się do komputera.

Otóż po długiej przerwie spowodowanej pandemią telewizja transmitowała na dwóch różnych kanałach sportowych, ale niestety w jednym czasie antenowym, mecze tenisowe naszej reprezentacji kobiet oraz ciekawego turnieju ATP mężczyzn, w którym grali akurat moi ulubieni tenisiści młodej generacji. Oba wydarzenia bez udziału publiczności, więc trochę smutne, ale mimo tego z zainteresowaniem przełączałam jeden kanał na drugi.

Najpewniej z powodu skojarzenia kobiecego i męskiego tenisa oraz z chęci ucieczki przed pandemiczną rzeczywistością w mojej

głowie zaczęło rodzić się opowiadanie, którego pisanie szybko stało się antidotum na stan obniżonego nastroju i samoobroną organizmu przed depresją. Pisałam tylko dla siebie i do szuflady, a książka nigdy nie miała ujrzeć światła dziennego. Po roku wróciłam do niej i przeczytałam ponownie. Ze zdumieniem stwierdziłam, że losy bohaterów nadal mnie wciągają i poruszają. Ostatecznie postanowiłam więc podzielić się moją powieścią z szerszym gronem czytelników.

Rozdział 1

Inka

– Znowu tu jestem! Znowu! Nie mogę w to uwierzyć. Jestem na Wimbledonie! Będę grała w turnieju głównym – krzyczała, szalejąc z radości.

Po tym wszystkim, co przeszła w ostatnich latach, dopięła wreszcie swego. Tyle wyrzeczeń, pracy, upokorzeń. Tylko ona wiedziała, jak wiele wysiłku ją to kosztowało. No może najbliższa rodzina rozumiała, a właściwie jej ukochany brat Michał, niezawodny przyjaciel wspierający ją zawsze w trudnych chwilach. Nawet teraz, w Londynie, towarzyszył jej podczas meczów eliminacyjnych jako trener i fizjoterapeuta.

– Michał, uszczypnij mnie. Ja chyba śnię – zapiszczała, gdy brat wniósł ostatnie bagaże do pokoju w hotelu, w którym obecnie już rezydowało wielu tenisistów grających w tegorocznej edycji turnieju.

Żałowała, że Michałowi kończy się urlop i nazajutrz będzie musiał wracać do Polski. Zostanie tu sama. Było jej trochę smutno, ale wierzyła, że sobie poradzi. Byli inni zawodnicy z kraju ze swoimi zespołami. Będą się wzajemnie wspierać. Z dwiema dziewczynami w tym roku miała okazję wystąpić w rozgrywkach kadrowych. Poznały się i polubiły. Będzie dobrze.

Za nią były trzy trudne i wyczerpujące mecze eliminacyjne. Dała z siebie wszystko i się opłaciło. Wszystkie dziewczyny walczyły do upadłego, ale to ona była w grupce zwyciężczyń, które z trawiatych kortów kompleksu Roehampton mogły w nagrodę przenieść się na korty Wimbledonu. Teraz rozpierała ją duma.

Była tu tylko jeden raz. Trzy lata temu. Jako młodziutkiej wówczas nieopierzonej i mało doświadczonej nie udało się osiągnąć wielkiego sukcesu, ale druga runda to już było to, co dawało nadzieję na przyszłość. Nie do końca umiała poruszać się w świecie wielkiego tenisa i czuła się w nim nieco wyobcowana. Ta krótka przygoda z Wimbledonem naznaczyła ją jednak na całe życie.

Teraz nie chciała wracać wspomnieniami do tamtego czasu i zatruwać sobie umysł obrazami z przeszłości. Pewnych wydarzeń nie da się wygumkować, więc należy je zaakceptować, by iść dalej, skupiając się na „tu i teraz”. Pozostaje jedynie ten lekki niepokój spychany gdzieś w głąb duszy, na dnie serca tkwiący jak łyżka dziegciu w beczce miodu.

A co jeśli znowu go spotka i on ją rozpozna? Zagadnie? Jak się zachować? Czy udać obojętną? Raczej nie powinni się na siebie nakłnąć. Pewnie nie zatrzymał się w tym hotelu. Zapewne wynajął dom w pobliżu kortów dla całej swojej ekipy, jak robi to wielu sławnych i bogatych tenisistów. Mają nadzieję spędzić tu więcej niż tydzień, więc po co im tracić cenny czas w korkach, które w Londynie są codziennością. Podróż z hotelu czasem zabiera więcej niż godzinę, mimo, że organizatorzy dbają o dowóz zawodników na wimbledoński kompleks. Jej to akurat nie przeraża. Ale spotkanie z nim? O tak, to i owszem. W rzeczy samej.

Trwał sobotni ranek, więc uzgodniła z Michałem, że wczesnym popołudniem ona pojedzie na korty rozejrzeć się i poczuć atmosferę turnieju, a on przed jutrzejszym powrotem do Polski odwiedzi ich ciotkę od lat mieszkającą tu, w Londynie. Obiecał to przecież mamie.

Kiedy Inka wkroczyła na teren słynnego tenisowego klubu i z zapartym tchem zaczęła się rozglądać, obiecała sobie solennie, że w tym roku doceni każdą spędzoną tu minutę. Im dłużej jednak kręciła się, obserwując trenujących na bocznych kortach tenisistów, tym bardziej czuła się przytłoczona. W dodatku wspomnienia związane z tym miejscem, wcześniej wypierane, teraz nawałnicą wciskały się do głowy. Ich siła była tak nieoczekiwana i wielka, że aż przysiadła na ławeczce przyległej do jednego z kortów, próbując zapanować nad przyspieszonym oddechem, biciem serca i poczuciem irracjonalnego lęku. Zapatrzona nieruchomo w wypielęgnowaną trawę nieoczekiwanie myślami wróciła do przeszłości. Najpierw były to pojedyncze obrazy, które przesuwwały się na zielonym podłożu jeden po drugim, coraz szybciej i szybciej, klatka po klatce, by w efekcie przeistoczyć się w film z nią samą w roli głównej. Film nakręcony tu trzy lata temu...

Inka leciała wtedy do Londynu pełna radości i nadziei pomieszanych z lękiem i obawami. Po raz pierwszy miała wziąć udział w eliminacjach do Wimbledonu. A jeśli uda się jej przez nie przebrnąć? Aż bała się wybiegać myślami naprzód.

Zaliczyła dość dobry sezon. Wprawdzie w styczniu nie przeszła eliminacji do Australian Open, a w maju do Roland Garros, ale już prawo uczestniczenia w nich oraz osiągnięcie odpowiednio drugiej i trzeciej rundy dawało promyk nadziei na lepsze wyniki w niedalekiej przyszłości. Miała dziewiętnaście lat, a trzy ostatnie z nich

poświęciła profesjonalnej grze w tenisa. Obecnie zajmowane sto czterdzieste pierwsze miejsce w światowym rankingu WTA zupełnie jej nie satysfakcjonowało. Ciężko harowała od dziecka jak każdy uprawiający ten sport zawodowo i choć była w pełni świadoma, że udaje się tylko nielicznym, nie zniechęcało jej to do ciężkiej pracy, dyscypliny i wysiłku. Wierzyła w sukces. Pragnęła też wreszcie się usamodzielnic, by przestać być ciężarem dla mamy i brata, który poświęcał jej wiele swojego cennego czasu, a w okresach największej posuchy finansowej nawet zastępował trenera.

Brata bardzo kochała. Byli ze sobą niewiarygodnie zżyci, a on wspierał ją od zawsze i nawet w sporach z matką na ogół miała go po swojej stronie. Kiedy był dzieckiem, też trenował tenis, a ona, właściwie drepzcząc za nim i go naśladowując, połknęła bakcyła. Tenis stał się potem jej pasją i zawodem. Brat nigdy nie zajął się uprawianiem sportu profesjonalnie. Postanowił zdobyć inny, za to pewny zawód. Skończył AWFis w Gdańsku na kierunku fizjoterapii. Nadal jednak interesował się sportem i amatorsko uprawiał różne dyscypliny, w tym tenis. Choć miał wiele różnych zajęć, to gdy nie stać jej było na szkoleniowca czy sparingpartnera, zawsze mogła na niego liczyć. Nawet podczas niektórych turniejów ITF starał się jej towarzyszyć, choć z uwagi na koszty i swoje obowiązki zawodowe zdarzało się to sporadycznie. Och, kiedyż wreszcie zacznę zarabiać na siebie i swoją pasję – myślała zniecierpliwiona.

Właśnie ten rok wydawał się przełomowy, więc ze sporą dawką optymizmu i nadziei zmierzała do Londynu. Miała mini plan – wygrać trzy mecze w eliminacjach, co pozwoliłoby jej na występ w turnieju głównym. Potem niech się dzieje, co chce. Pierwsza runda Wielkiego Szlema dla takich tenisistek czy tenisistów jak ona to

spore pieniądze. Było o co walczyć. O wolność finansową i możliwość swobodnego rozwoju na następny rok. O wskoczenie do pierwszej setki, o stworzenie teamu z prawdziwego zdarzenia z dobrym trenerem i fizjoterapeutą. Może też o zdobycie sponsora.

Od starszych kolegów dowiedziała się, że przed laty funkcjonowała pewna bogata firma z Trójmiasta wspierająca polskich tenisistów. To czasy, kiedy najlepsi, czyli Agnieszka i Jerzyk, byli młodszy niż ona teraz. Podobno prezes, i jednocześnie właściciel tej firmy, bardzo angażował się finansowo w pomoc zawodnikom, a także organizował duży tenisowy turniej w Sopocie. Do tej pory starsze pokolenie z sentymentem wspomina te czasy. Podobno faceta zmiotła jakaś pokazówka polityczna, osieracając w ten sposób polski tenis.

Inka zazdrościła koleżankom i kolegom z krajów, w których działały bogate federacje wspierające swoich młodych tenisistów finansowo, jak również dzikimi kartami uprawniającymi do startów w prestiżowych turniejach pomimo braku odpowiedniego rankingu na światowych listach WTA czy ATP. Mieli o wiele łatwiejszą drogę niż ona.

W Londynie, po szczęśliwym przejściu eliminacji, udało jej się jeszcze wygrać debiutancki mecz w turnieju głównym Wimbledonu. Była przeszczęśliwa i w zasadzie nie musiała na drugi dzień wychodzić na trening, ale zwycięstwo tak ją uskrzydliło, że chciała więcej. Zdecydowała więc jednak, by wspólnie z koleżanką i jej trenerem pojechać na korty i jeszcze nad sobą popracować. Jutro czekała ją druga runda. Przeciwniczka była z najwyższej półki i czuła, że przegra. Nigdy jeszcze nie grała z zawodniczką tak mocno i celnie uderzającą jak Hiszpanka, ale obiecała sobie, że potraktuje ten mecz jako naukę i zdobycie doświadczenia. Nie ma nic do stracenia,

a chciałyby zaprezentować się jak najlepiej. W końcu widowisko tworzą obie strony. Zwycięzca i pokonany. Losowanie i tak w pierwszej rundzie było dla niej łaskawe. A ileż pięknych wspomnień stąd zabierze! Widzieć na żywo tyle legend i sław tenisa. Prawie się o nich ocierać. Och, jakże chciałyby należeć do tego świata, być jego małą częścią. Ale, pocieszała się w myślach, zakosztowałam komfortu, jakim otacza się elitę tenisową, i wiem, że czeka mnie dużo pracy. Jednak zrobię wszystko, by zagościć w tym świecie na stałe. Wszystko przede mną! Wyjadę stąd szczęśliwa i kto wie, gdzie będę za rok. Zapału do ciężkiej pracy na pewno mi nie zabraknie.

– Kończymy już. Jutro czeka mnie wyzwanie i muszę odpocząć – poprosiła Inka koleżankę, z którą wyszły dziś wcześniej na trening.

– Idź, my jeszcze z godzinkę tu zostaniemy – usłyszała w odpowiedzi.

Inka od jakiegoś czasu zdawała sobie sprawę, że ich trening obserwuje wysoki, szczupły chłopak, sądząc po stroju i sylwetce – tenisista. Miała wrażenie, że śledzi każdy jej ruch, prawie fizycznie odczuwała jego bliskość, choć stał spory kawałek za nią.

Ta sylwetka, te włosy. Och, kogoś mi przypomina. Ale przecież to niemożliwe. Co by tu robił? Czyżby też w pobliżu trenował o tak wczesnej porze? – przemknęło jej przez głowę. Poczowała przyspieszony puls.

Miała go za plecami, więc nie potrafiła dokładnie mu się przyjrzeć. Ale czuła, a może chciała, aby to był on. Wracając na swoją linię serwisową, rzuciła w jego kierunku szybkie spojrzenie. Tak! To on! O mój Boże! Jej idol, jej wymarzony ideał, tenisista, w którego była zapatrzona od blisko dwóch lat. Uwielbiała go. Śledziła jego

karierę i gdy tylko mogła, oglądała transmisje z jego meczów. Na ścianie w swoim pokoju powiesiła nawet duży plakat z jego podobizną i po prostu zakochała się w tym wizerunku. Bywało, że kiedy kładła się spać po trudnym dniu, na przykład po kłótni z matką czy po kolejnym przegranym turnieju, zawsze ku niemu zwracała swoje tęskne spojrzenie i dla dodania sobie otuchy puszczała wodze fantazji.

Wyobrażała sobie, że ten piękny chłopak z plakatu zbliża się do jej łóżka, obejmuje ją czule, głaszcze po głowie, całuje w czoło i pociesza, dając do zrozumienia, że wie, przez co ona przechodzi i co teraz przeżywa. Stawał się jej bliskim przyjacielem, który zawsze wieczorami był obecny w jej pokoju, uspakajał, kołysał i tulił do snu. A ona, zasypiając, wierzyła, że niezmiennie będzie mogła na niego liczyć. Chociaż były to tylko niewinne, naiwne wyobrażenia, pozwalały jej oderwać się od ponurej rzeczywistości i stawały się receptą na przetrwanie trudnych chwil. Ot, taki sposób na pocieszenie i ponowne uwierzenie w siebie. On był, choć tak naprawdę go nie było. Trochę prawdziwy, trochę wymyślony. Jednak bardzo przywiązała się do jego obecności w swoim życiu, bo miała z kim wieczorami rozmawiać i komu zwierzać się ze swoich problemów.

A teraz niby co? Miałaby podejść i poprosić go o autograf? Spąsowała na tę myśl jak pensjonarka. A może podać rękę, przedstawić się i czekać z niepokojem, czy zaszczyci ją rozmową? Ale co by mu powiedziała? „Słuchaj, no wiesz, podziwiam cię i podkochuję się w tobie od jakiegoś czasu. Od momentu twojego słynnego meczu z Rafą Nadalem. Wymienimy się numerami?” – wyobraźnia Inki pracowała.

– O rany – westchnęła. – Muszę stąd zmykać. I to czym prędzej.

Mimo, dziewiętnastu lat życia jej doświadczenia damsko-męskie były żadne. Czasem pragnęła stać się już prawdziwą, młodą kobietą, która umie korzystać z życia. Spotykać się na randce z chłopakiem, iść razem do kina, teatru, na imprezę czy po prostu na zwykły spacer. Widywała trzymających się za ręce młodych ludzi, gdy biegała dla poprawienia kondycji i szybkości wzdłuż plaży z Gdyni do Sopotu. Jakże im czasem zazdrościła.

Koleżanki ze szkoły, z którymi jeszcze utrzymywała kontakty, miały swoich chłopaków, partnerów, a niektóre już nawet szykowały się do ślubu. Czasem fajnie było posłuchać ich zwierzeń, ale ona na prowokujące pytania tylko się rumieniła, nie mając nic do powiedzenia.

– Okej! To idę – rzuciła koleżance, kątem oka zerkając za siebie. – Trzymaj się. Na razie.

Tak, to był on. Spoglądał na nią. Naprawdę. Czują, że jest obserwowana. I co z tego? – pomyślała. Muszę ochłonąć! Super było go zobaczyć w realu. Miałam szczęście.

Ruszyła prędko w kierunku szatni, gubiąc czapkę z daszkiem. Prawie wbiegła do łazienki. Było pusto. Rzuciła torbę na podłogę, wyjęła ręczniki, weszła do kabiny, żeby wziąć szybki prysznic. Gdy zakręciła kran i wysunęła się, by chwycić ręcznik, zamarła. On stał naprzeciwko skamieniały z wrażenia i równie zaskoczony co ona. Nie mogli oderwać od siebie wzroku. Jakaś magnetyczna siła trzymała ich w kleszczach. Trwali tak dłuższą chwilę jak zahipnotyzowani.

– Chyba to zgubiłaś. – Wyciągnął w końcu w jej kierunku rękę, w której trzymał czapkę. – Ja... naprawdę nie wiem... Nie chciałem... przykro mi, że w takiej sytuacji... – bąkał, nie spuszczając wzroku z jej ledwo przykrytej ręcznikiem postaci.

A potem wszystko potoczyło się niespodziewanie. Cofnął się i odwrócił, jakby chciał uciec.

– Nie! – krzyknęła odruchowo.

Wtedy on, stojąc już zwrócony do niej plecami, zatrzymał się.

– Nie, proszę – wyszeptała.

Stał jeszcze przez chwilę przy drzwiach, prawdopodobnie bijąc się z myślami, a potem w ułamku sekundy podszedł do drzwi, przekręcił w nich zamek, odwrócił się i ruszył zdecydowanie w jej stronę, upuszczając czapkę i zdejmując z siebie koszulkę.

Teraz ona nie mogła wydusić z siebie słowa, a nawet złapać głębszego oddechu. Stała tak zastygła z ręcznikiem w jednym ręku trzymanym na wysokości piersi, a miękkie z emocji nogi ugięły się lekko.

Zatrzymał się tuż przy niej, patrząc jej w oczy. Był wyższy o głowę. Dotknął jej włosów, potem położył lekko dłonie na ramionach, pieszcząc delikatnie jej skórę. Odrzucił ręcznik, cofając się na wyciągnięcie ramion, i ogarnął ją wzrokiem od stóp do głów. Uśmiechnął się, wzdychając. Stała przed nim naga, a on napawał się jej widokiem. Zaczął ją dotykać i gładzić. Dłońmi obrysowywał jej kształty, począwszy od twarzy przez ramiona, talię i biodra, jak ślepiec usiłujący zmysłem dotyku odgadnąć, kto przed nim stoi. Stała znieruchomiała, wpatrzona w jego męską twarz, urzeczona i zafascynowana. Tego, czego doznawała w tym momencie, nie umiała nazwać. Ale coś się zaczęło z nią dziać. Coś zaskakującego i bardzo zmysłowego. Wpadała w stan upojenia, a chłopak jeszcze raz na chwilę odsunął ją od siebie, by przyjrzeć się jej postaci, a potem objął i mocno przycisnął do siebie.

– Ach, jakaś ty piękna, dziewczyno.

Znowu poczuła na sobie jego dłonie, tym razem śmielsze, wędrujące w poszukiwaniu krągłości, zapuszczające się w różne rejony jej ciała. Ustami muskał jej usta, całował piersi, ssał sutki. To było tak niewiarygodnie cudowne, że była bliska omdlenia. Zapragnęła go dotykać, być jak najbliżej, przytulić się. Obejmowali się, całowali i pieścili wzajemnie. Inka nie potrafiła już ani nie chciała się wycofać, choć nie do końca zdawała sobie sprawę, dokąd zdążają, a już na pewno, jakie ta upojna chwila może przynieść konsekwencje. Była w ramionach swojego chłopaka z plakatu, który tylekroć wieczorami wspierał ją w trudnych chwilach, koił jej nerwy i tulił do snu. Tylko że teraz to nie fantazja, to się działo naprawdę.

W końcu Andreas zatrzymał dłoń na jej wzgórku łonowym, a potem powolutku, delikatnie zaczął nią pocierać. Poczuła jego palec wciskający się do środka i jednocześnie przeszedł ją przyjemny dreszcz zmieniający się w stan podniecenia. Miała wrażenie, że na dole robi się wilgotna i lepka. Odpowiedziała intuicyjnie, obejmując go mocniej i chciwie całując. Pragnęła więcej, wkradło się pożądanie, a całe ciało prawie płonęło. W końcu przylgnął do niej całym sobą i pozwolił odczuć twardość swojego członka, kładąc tam dodatkowo jej dłoń. Lekko spanikowała. Ale była już na takim etapie, że pragnienie nie pozwalało jej się zatrzymać. Pewien próg został przekroczony i nie było już odwrotu.

Nigdy wcześniej nie kochała się z chłopakiem, ale przecież z kim miała to zrobić po raz pierwszy, jeśli nie z nim. To przeznaczenie. Jej platoniczna miłość, jej wysniony, wymarzony ideał był przy niej naprawdę i wszystko wskazywało na to, że jej pragnął. Co z tego, że nie dzieje się to w łóżku, tylko pod obcym prysznicem. Co z tego, że to nawet nieumówiona randka. Bez kwiatów, bez kolacji przy

świecach, bez pięknych słów. Najważniejsze, że to prawdziwy on. Już więcej pewnie nigdy się z nim nie spotka. To dar losu, a ona chciała się nim cieszyć.

Andreas nie zamierzał się zatrzymywać. Wsunął palce głębiej między jej uda i zaczął rytmicznie nimi poruszać, wprawiając biodra Inki w ruch. Poczowała, jak napięcie w podbrzuszu szuka swego ujścia. Myślała, że zaraz wybuchnie. Zarzuciła mu ręce na szyję. Chciała go jeszcze bardziej i jeśli się da, jeszcze bliżej.

Andre zsunął spodenki, uchwycił jej pośladki i jednym ruchem posadził na blacie umywalki. Rozsunął jej nogi, łapiąc pod kolanami, owinął nimi swoje biodra i zdecydowanym pchnięciem w nią wszedł. Usłyszał krótki, urwany okrzyk i na chwilę zawahał się zaskoczony.

Ale Inka już też nie chciała się zatrzymywać. Zdając sobie sprawę, czym spowodowany był jej niekontrolowany krzyk, tym bardziej objęła go mocniej, przyciskając do siebie, by zachęcić do dalszego działania. Ale on już i tak pędził dalej, poruszając się w niej rytmicznie. Początkowo powoli, ale potem z każdą chwilą coraz szybciej. Jej biodra samoistnie, intuicyjnie, idealnie dopasowywały się do tempa partnera, aż znalazła się zupełnie oszołomiona w innym świecie. Oddychała coraz szybciej, czując narastającą rozkosz, nad którą nie umiała zapanować. Słyszała swoje pojękiwania. Przyciskali się mocniej i mocniej, jakby chcieli siebie przeniknąć. W końcu kulminacja, ekstaza i ulga.

Kiedy powoli dochodziła do siebie i ciągle w niemocy opierała się na jego ramieniu, usłyszała:

– Muszę już uciekać, bo zdaje się, jestem na kobiecym terytorium. Rozumiesz. Przepraszam, nie sądziłem, że to dla ciebie... że nigdy wcześniej nie...

– Okej. Wszystko w porządku – zdołała wykrztusić zakłopotana, z trudem podnosząc głowę z jego ramienia.

Wysunął się z niej delikatnie i pomógł jej zeskoczyć na podłogę. Pocałował ją delikatnie w usta, potem w czoło i powiedział:

– Jesteś absolutnie cudowna. Piękna i tak bardzo zmysłowa.

– Ty też – odparła, nie wiedząc, co w takich sytuacjach należy odpowiedzieć.

– Owiń się. – Podał jej ręcznik, a sam szybko się ubrał. – Pójdę, bo mogą być konsekwencje, musiałbym się tłumaczyć – dodał trochę speszony i przestraszony. – Powodzenia podczas turnieju.

Kiwnęła tylko głową. Wiedziała, że to koniec i że była to tylko przygoda. Dla niej wielka, dla niego może jedna z wielu. Był od niej ledwie dwa lata starszy, ale dzieliła ich przepaść, i to nie tylko tenisowa.

Jeszcze raz weszła pod prysznic. Nie dlatego, że czuła się brudna. Chciała ochłonąć. Zamknęła oczy. Ciągle była pod wrażeniem tego, co przed chwilą przeżyła. Ta obezwładniająca rozkosz. Jakie to wspaniałe uczucie. Tak chciałaby jeszcze raz go dotknąć, choć przez chwilę potrzymać jego dłoń, przytulić się.

Dość! Inka otworzyła kurek z zimną wodą i weszła pod strumień z prysznicą, mamrocząc:

– Ty naiwna romantyczko. To tylko seks, idiotko. Szczególnie dla niego. To tylko seks. Sen się skończył, ale mogło go nie być wcale, a mógł też pozostać takim, jakim był dotychczas. To, co tu się wydarzyło, było tylko dla nas dwoje, tylko nasze, jego i moje. Nikt się o tym nie dowie, ale też nikt już mi tego nie odbierze. Będę miała cudowne wspomnienie na całe życie. No cóż, szkoda tylko, że wnukom nie będę mogła o tym opowiadać.

– Halo! Halo! Dobrze się czujesz? Potrzebujesz pomocy? – Ktoś potrząsał jej ramieniem.

– O rany, co się dzieje? – Zaskoczona Inka rozglądała się pół-przytomnym wzrokiem. – Och! Zdaje się... Przysnęłam? Przepraszam. Nie, nic mi nie jest. Czasem tak mam, gdy głęboko zatapiam się w myślach – dodała, widząc wpatrzony w siebie troskliwy spojrzenia grupki młodych ludzi ubranych na sportowo.

– Ale nie wyglądasz najlepiej, cała się trzęsiesz. Wypij to. – Jedna z tenisistek podała jej butelkę z napojem. – Jakiś koszmarek senny cię trawił?

– Hm... raczej demony przeszłości. Dzięki za życzliwość. Czuję się już znacznie lepiej.

– Długo tu siedziałaś prawie bez ruchu, więc w końcu się zaniepokoiłiśmy. Czekasz na kogoś? Przyjechałaś na trening? My niedługo kończymy.

– Nie, nie. Dopiero przeprowadziłam się do hotelu po wygraniu eliminacji. Chciałam tu trochę się rozejrzeć i pewnie wielkość tych wszystkich obiektów mnie przytłoczyła – zaśmiała się.

– Spokojnie, strach ma wielkie oczy. Do odważnych świat należy. Dasz sobie radę, dziewczyno.

– Mam nadzieję i... jeszcze raz dziękuję. Nie będę już zabierać wam czasu. – Inka podniosła się z ławki. – Ojej, nie sądziłam, że jest tak późno. Powinnam już wracać – dodała, spojrzawszy na zegarek i śpiesznie skierowała się w stronę bramy wyjściowej.